

Zatrzymanie przeciwników NATO przed wizytą Bidena w Irlandii



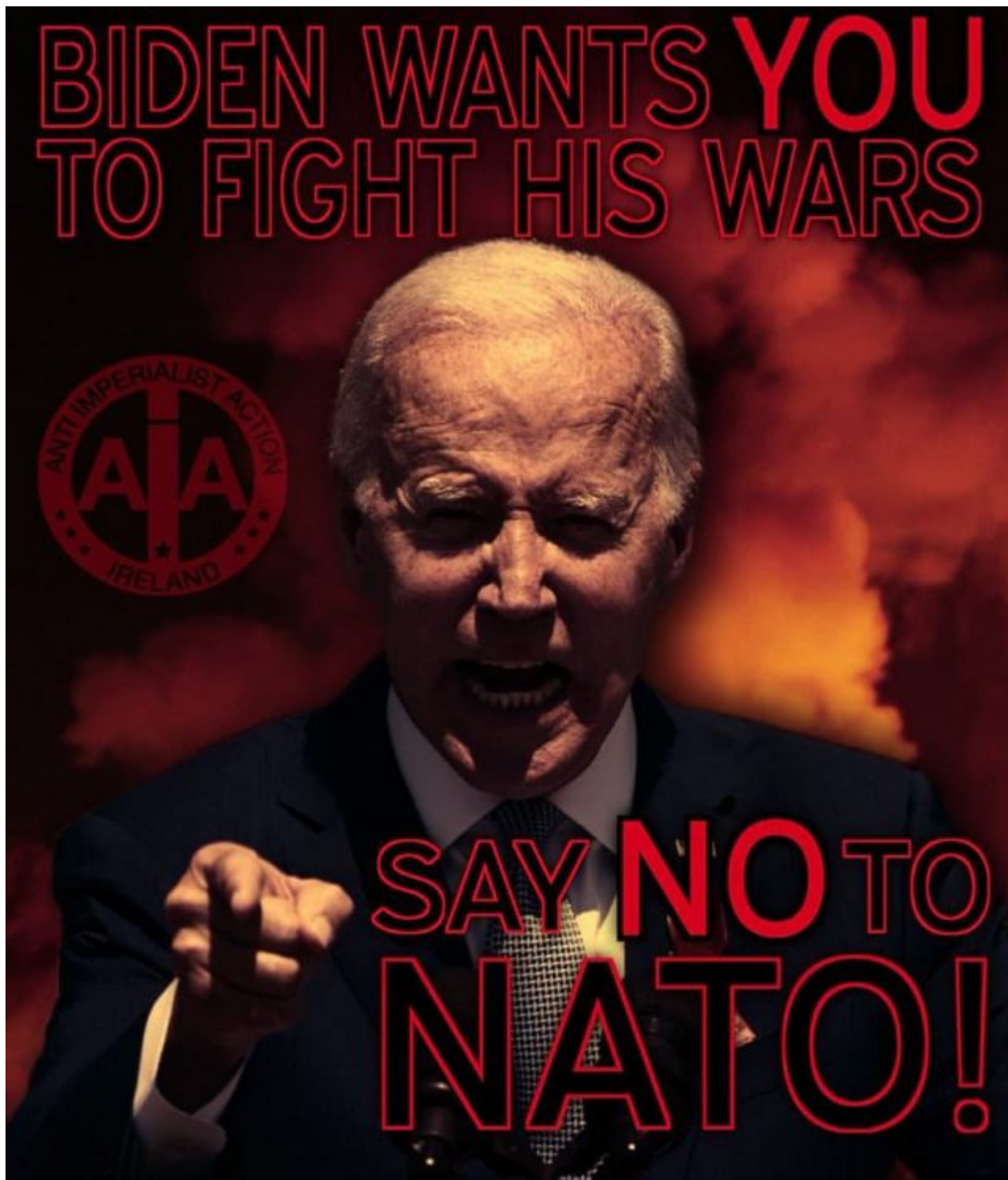
Wizyta Joe Bidena w Irlandii miała zapewne zrekompensować prezydentowi USA dotychczasowy brak sukcesów międzynarodowych, zagwarantować Demokratom poparcie wpływowych wyborców irlandzkich w Stanach, no i wzmocnić na Zielonej Wyspie trend do porzucenia polityki neutralności oraz wstąpienia do NATO.

By zaś nic nie zepsuło podniosłej [atmosfery](#) fety na cześć „najbardziej irlandzkiego z amerykańskich prezydentów” (jak nazwał Bidena *taoiseach* **Leo Varadkar**), wcześniej zapobiegliwie zatrzymano działaczy opozycji z szeregów Anti-Imperialist Action.

Przeszukania u aktywistów

10 kwietnia jednostki specjalne Gardy wtargnęły do kilkunastu mieszkań i lokali, przeprowadzając długotrwałe rewizje, konfiskując urządzenia elektroniczne i materiały propagandowe, zwłaszcza te o treści anty-NATowskiej. Trzy osoby zostały zatrzymane, z czego jedna na 48 godzin, jednak bez postawienia formalnych zarzutów. AIA w wydanym oświadczeniu wskazała na zastanawiającą zgodność działań policji Republiki i sił brytyjskich, które w okupowanej części Irlandii zaatakowały pokojowe pikiety na rzecz jedności wyspy organizowane w Derry przez lewicę republikańską. W obu przypadkach uzasadnienie było podobne: „zagrożenie bezpieczeństwa” oraz „groźba

zakłócenia obchodów 25 rocznicy podpisania Porozumienia Wielopiątkowego". Faktycznie jednak miało chodzić o usunięcie z ulic Dublina pikiet na rzecz pokoju i przeciw wciąganiu kraju w amerykańską politykę imperialistyczną, w tym także w sprowokowaną przez NATO wojnę na Ukrainie. Pomimo policyjnego przeciwdziałania udało się jednak zorganizować akcje protestacyjne na trasie przejazdu amerykańskiego prezydenta. Z kolei pikiety poparcia dla zatrzymanych aktywistów AIA zorganizowały m.in. bratnie organizacje antyimperialistyczne z [Norwegii](#) i [Holandii](#).



Ani król, ani *Kaiser*, ani Biden!

Kwestia wyrzeczenia się neutralności (wyrażanej historycznie pamiętnym sloganem „*Ani król – ani Kaiser!*”) ma być przedmiotem zapowiedzianych przez rząd irlandzki publicznych [konsultacji](#) w formie spotkań otwartych, zorganizowanych w czerwcu w głównych miastach kraju. Przeciw

opowiadają się zarówno tradycyjne [ugrupowania](#) lewicy republikańskiej, na czele z Irish Republican Socialist Party, jak i młode formacje antyimperialistyczne, w rodzaju Independents 4 Change europosłów **Micka Wallace'a** i **Clare Daly**, zaangażowanych we wspólną z ruchami angielskim i szkockim inicjatywę No2NATO. Z kolei poważnym osłabieniem ruchu na rzecz pokoju było [przejście](#) na pozycje pro-NATO-wskie partii Sinn Fein, od dłuższego już czasu degenerującej się w kierunku socliberalizmu i „lewicowości” spowodzonej głównie do kwestii *transgender*.

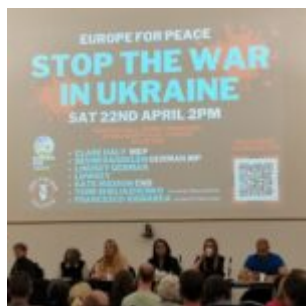
NATO zamiast zjednoczenia

Parcie ze strony [elit](#) Republiki, by „*przeformułować rozumienie irlandzkiej neutralności*” czyni kwestię relacji Irlandii z NATO absolutnie kluczową zarówno dla bezpieczeństwa, jak i nawet dla polityki wewnętrznej. Rzekome *wsparcie* ze strony Joe Bidena stanowi zdaniem krytyków wizyty zatruty pocałunek, odciągający irlandzką uwagę od zagadnienia zjednoczenia wyspy, uważanego do niedawna za bliskie jak nigdy wobec kryzysu politycznego w okupowanej części kraju oraz słabości i niekonsekwencji londyńskiej polityki BREXITu. Na polecenie amerykańskie, by walczyć o kijowski reżim na Ukrainie, irlandzkie elity mogą zatem po raz kolejny utracić szansę na jedność i pełne zjednoczenie z rodakami z północy.

AIA oraz inne organizacje antyimperialistyczne zapowiadają kolejne protesty i dalszą walkę o neutralną, wolną i niepodzielną Irlandię.

[Konrad Rękas](#)

Londyński tydzień pokoju



Londyn, euroatlantycka stolica wojny i imperializmu, przynajmniej po części stał się jednym z ośrodków ruchu na rzecz pokoju, rozbrojenia i świata wielobiegunowego opartego na poszanowaniu prawa narodów do samostanowienia oraz ich odrębności cywilizacyjnej.

Wszystko za sprawą całej serii wydarzeń, współorganizowanych przez szeroką koalicję ruchów No2NATO – Stop the War – Not Our War, wspieraną przez aktywistów i niezależne autorytety, takie jak ex-kandydat na burmistrza Londynu **Piers Corbyn** i były ambasador **Peter Ford**, a także przez gości z zagranicy, na czele z irlandzką europosłanką **Clare Daly** i deputowaną do Bundestagu z ramienia Die Linke, **Sevim Dağdelen**.

Lewica i prawica przeciw wojnie

Wiece i akcje informacyjne na ulicach, konferencje, a także występy muzyczne i wydarzenia kulturalne promujące niezaangażowanie UK w wojnę na Ukrainie wpisują się coraz mocniej w krajobraz brytyjskiej stolicy. Pomimo narastającej cenzury i utrudnień administracyjnych, przedostatni tydzień kwietnia obfitował w wystąpienia środowisk antyimperialistycznych i antysystemowych. W czwartek, 20 kwietnia, komitet International Ukraine Anti Fascist Solidarity zorganizował pikietę przed siedzibą premiera na Downing Street, protestując przeciw wysyłaniu na Ukrainę brytyjskich pocisków ze zubożonym uranem. – *Coraz więcej ludzi w Wielkiej Brytanii uświadamia sobie co naprawdę dzieje się na*

*Ukrainie i jak tragiczne skutki wywołuje dla jej mieszkańców rosnąca zaangażowanie militarne ze strony państw NATO, niestety na czele z UK. Brytania wydaje miliardy na militarne wsparcie dla Kijowa, wspierając tamtejszy nielegalny reżim już od czasu zamachu stanu w 2014 roku, podczas gdy mieszkańcy UK borykają się z coraz cięższymi warunkami życia, drożyzną i inflacją – mówił Theo Russel z IUAFS podczas akcji aktywnie wspieranej przez ruch No2NATO. Masowy charakter miały kolejne manifestacje, w piątek 21 i sobotę, 22 kwietnia, zorganizowane kolejno pod londyńską ambasadą USA i pod gmachem brytyjskiego ministerstwa obrony na Whitehall. – Stoimy pod ambasadą Stanów Zjednoczonych, by dać świadectwo naszego zrozumienia prowokacji, w jaką jesteśmy wciągani. **Oni chcą wepchnąć nas do wojny z Rosją!** Ukraina jest tylko kolejnym z długiej listy krajów traktowanych jak amerykański poligon, takich jak Korea, Wietnam, Indonezja, Laos, Liban, Kuba, Dominikana, Kambodża, Grenada, Libia, Panama, Irak, Somalia, Bośnia, Haiti, Kosowo, Afganistan, Jemen, Syria. Ale ta amerykańska dominacja, zbudowana na sile militarnej i pozycji dolara, zbliża się do nieuchronnego końca. Niestety, ludzie niewiele pamiętają z historii, są okłamywani przez media i polityków, a przecież również wszystkie historyczne amerykańskie interwencje, ataki, sponsorowane przez Waszyngton zamachy stanu oparte były o propagandowe kłamstwa. I dokładnie tak samo stało się w 2014 i znowu w 2022 roku w Kijowie – wołał David Clews z Not Our War, znany aktywista ruchów pro-BREXITowych, unionistycznych i prawicowych.*

UKraińska okupacja?

Władze Londynu próbowały wypchnąć demonstrantów z Trafalgar Square, w czym usłudźnie pomogły rzekomo antysystemowe organizacje klimatyczne, jak Extinction Rebellion, pospiesznie rejestrując własne konkurencyjne manifestacje. Z kolei naprzeciw kilkuset manifestujących pod ministerstwem obrony ustawiła swój punkt zagłuszający grupka zaopatrzona w głośniki oraz flagi ukraińskie i białoruskiej pro-zachodniej opozycji.

Mimo policyjnej ochrony, uczestnicy kontrapikiety nie byli jednak w stanie przebić się przez spontaniczne okrzyki poparcia dla wyzwolenia Donbasu. Tymczasem na scenie antywojennej **Peter Ford**, były ambasador Wielkiej Brytanii w Syrii i Bahrajnie przypominał „pięć wielkich kłamstw stojących za zachodnim zaangażowaniem na Ukrainie”. – Mówią nam, że Ukraina „walczy o wolność” i „przeciw autorytaryzmowi” i powtarzają to ci sami politycy, którzy tu, u nas, odmawiają nam wolności słowa, nie godzą się na wolność zgromadzeń, którzy już dawno zasady demokracji i praworządności, także w stosunkach międzynarodowych, zastąpili brutalną tyranią! – mówił amb. Ford, znany krytyk polityki swych dawnych kolegów z Foreign Office. – Ukraina to jeden z najbardziej skorumpowanych i autorytarnych reżimów na świecie, odbierający mieszkańcom prawa językowe, kulturalne, a nawet religijne. Władze w Kijowie zdelegalizowały opozycyjne partie polityczne, związki zawodowe, a ostatnio nawet Cerkiew Prawosławną, a nam mówi się, że popieranie tych ludzi jest w interesie wolności i demokracji?! – oburzał się Ford. Jeszcze mocniej swój sprzeciw wobec prokijowskiej polityki rządu brytyjskiego wyrażał legendarny przywódca antysystemu, **Piers Corbyn**: – Patrzcie na te flagi na gmachach rządowych! – wskazywał. – Na trzy niebiesko-żółte tylko jedna, wstydliwie, z boku z Union Jackiem. Jesteśmy pod ukraińską okupacją! Pod okupacją kłamstw i oszustw mających ukryć, że jest to nie tylko wojna Zachodu z Rosją, ale także wojna zachodnich rządów z własnymi obywatelami, także tu, w UK! – tłumaczył Corbyn, zapewniając, że nie zgadza się w pełni ze stanowiskiem swojego brata, **Jeremy’ego Corbyna** (byłego lidera Partii Pracy). – Nie możemy popierać poglądu, że warunkiem pokoju na Ukrainie miałoby być wycofanie się wojsk rosyjskich, zupełnie przeciwnie: **jeśli Rosjanie się cofną, wówczas Zełeński i jego skorumpowany, nazistowski reżim wygra**, tzn. naprawdę wygrają popierający Kijów imperialiści. A wówczas nastąpi ludobójstwo, reżim kijowski nie będzie miał żadnych oporów przed mordowaniem rosyjskojęzycznej ludności cywilnej, jak już zresztą nie raz udowodnił – podkreślił Corbyn. – Zupełnym

nieporozumieniem jest przedstawianie wojny na Ukrainie jako obrony ukraińskiego prawa do samostanowienia. Bo uznając prawo Ukraińców do posiadania niepodległego państwa, jak można było odmawiać tej samej możliwości mieszkańcom Donbasu? Rządy UK prowadzą politykę hipokryzji, skoro uznają np. prawo Szkotów do przynajmniej wyrażania poglądów niepodległościowych, to czemu odrzucały z góry założenia Porozumień Mińskich i podmiotowość republik ludowych w Doniecku i Ługańsku? – wskazywał **Stuart Richardson** z inicjatywy Stop the War.

Wyprowadzić Brytanię z NATO

Cały wiec odbywał się w atmosferze zdecydowanie ponad podziałami, czemu służyć ma jednocząca różne nurty inicjatywa No2NATO. – *Przychodzimy tu z różnych stron sceny politycznej Wielkiej Brytanii. Mogą różnić nas poglądy np. na temat roli związków zawodowych czy polityki imigracyjnej, ale łączy nas sprzeciw wobec zagrożenia, jakim jest dla nas wszystkich dalsze członkostwo w NATO. Dlatego właśnie sformowaliśmy szeroką koalicję No2NATO-No2War i dlatego naszą wspólną inicjatywą jest obywatelska inicjatywa parlamentarna, petycja, pod którą zbieramy tu dzisiaj i na wszystkich podobnych wiecach w całym państwie podpisy w sprawie wystąpienia przez Zjednoczone Królestwo z Paktu Północnoatlantyckiego* – podsumowała znana blogerka **Laureen**, aktywistka No2NATO i Workers Party of Britain. Grupa obywatelska reprezentowana przez b. posła, a obecnie jednego z liderów Socialist Labour Party, **Chrisa Williamsona** powołuje się na art. 13 Paktu, pozwalający jego państwom na wystąpienie z organizacji. – *Wielka Brytania była członkiem-założycielem NATO, utworzonego jako odpowiedź na zagrożenie odczuwane ze strony Związku Sowieckiego. Jednak ZSRR rozpadł się w 1991 roku, a zatem zniknęła też pierwotna przyczyna istnienia Paktu. Tymczasem zamiast zakończyć w związku z tym swoje operacje, w ciągu ostatnich trzech dekad NATO prawie podwoiło liczbę państw członkowskich. Co więcej, od 1991 roku NATO, nadal przedstawiane jako „obronny sojusz wojskowy”, jest*

bezpośrednio zaangażowane w różne ofensywne operacje wojskowe. Mając to wszystko na względzie, jesteśmy więc przekonani, że członkostwo w NATO stanowi obecnie bezpośrednie zagrożenie dla obywateli UK – wyjaśniał motywy akcji. Zgodnie z przepisami zebranie pod petycją 100 000 podpisów wymusi odbycie na jej temat debaty w Izbie Gmin, z publicznym wysłuchaniem stanowiska grupy inicjatywnej.



Pakt z krwią na rękach

Do ostatniej chwili nie było jasne czy do skutku dojdzie wieńcząca dzień na rzecz pokoju konferencja Stop the War, skoordynowana z ogólrnoeuropejską inicjatywą Europe for Peace. Ostatecznie jednak, dzięki odporności na naciski konferencja okazała się znaczącym sukcesem, pomimo, a może właśnie dzięki znacznemu zróżnicowaniu uczestników i ich poglądów na stosunki międzynarodowe, w tym i obecny konflikt. Punktem wyjścia obrad była bowiem zgodna krytyka narastającego wyścigu zbrojeń i

oswajania społeczeństw zachodnich z nieuchronnością konfrontacji. – Skokowe powiększania budżetu wojskowego odbywa się wyraźnie kosztem reszty gospodarki, w tym zwłaszcza sfery socjalnej. Uranowe pociski, które tak morderczo żniwo zebrały w byłej Jugosławii, ze skutkami odczuwalnymi przez dzisiejsze pokolenie mają teraz siać zniszczenie na Ukrainie. A gdyby wojna na Ukrainie nie była wystarczająco destabilizująca UK już deklaruje poparcie dla amerykańskiej wojny z Chinami. NATO ustami sekretarza **Jensa Stoltenberga** nie tylko wyraża radość z eskalacji, do której prowadzi przyjęcie Finlandii, ale już otwartym tekstem zapowiada przyjęcie prowadzącej tę niepotrzebną, tragiczną wojnę Ukrainy. Tym dokładniej widać jaką katastrofą, jakim nieszczęściem dla nas wszystkich pozostaje Pakt Północnoatlantycki, Pakt z krwią na rękach, który jak najszybciej powinien zostać zastąpiony nową, konsensualną organizacją bezpieczeństwa zbiorowego ponad podziałami blokowymi – zagajała **Kate Hudson** z Campaign for Nuclear Disarmament, jednej z najstarszych i najbardziej zasłużonych brytyjskich organizacji antywojennych. – To jest wojna służąca podtrzymywaniu zysków kompleksu wojenno-przemysłowego i zachodnich korporacji przejmujących Ukrainę, dlatego właśnie walki są podtrzymywane na polecenie Zachodu – przemawiał **Lowkey**, czołowy brytyjski muzyk, performer, bloger, jeden z założycieli No2NATO. – Sama Ukraina pozostaje przy tym laboratorium do testowania nowych rodzajów broni, podczas gdy sami Ukraińcy, wysyłani na front często po kilkugodzinnym przeszkoleniu, nie mają przygotowania, by używać takich technologii bezpiecznie choćby dla siebie, nie mówiąc o ukraińskiej ludności cywilnej. O niczym takim nie usłyszymy ani z mediów, ani od głównonurtowych polityków, nieprzypadkowo finansowanych przez korporacje zbrojeniowe, jak choćby sir **Keir Stainer**, lider opozycji. Nieprzypadkowo też **Boris Johnson**, który wpłatał UK w ten konflikt jest dziś jednym z kandydatów na następnego szefa NATO. Ci ludzie są opłacani przez kręgi zainteresowane kontynuowaniem wojny w nieskończoność, co jest nie tylko skrajnie niebezpieczne, ale i groźne dla ekonomii krajów zachodnich, miesiąc w miesiąc

wydających 3 miliardy dolarów na utrzymanie zbankrutowanego reżimu w Kijowie. A przecież decyzje te podejmują ci sami ludzie, te same kręgi, które kiedyś składały solenne obietnice nierozszerzania NATO na Wschód! Dziś zamiast tego **British Army** zaopatrywała i szkoliła Siły Zbrojne Ukrainy w zakresie podwodnego terroryzmu, akurat tuż przed tym, zanim doszło do **terrorystycznego ataku na NordStream** – przypominał Lowkey, zastrzegając przy tym, że nie można też w pełni mówić o brytyjskiej suwerenności w sytuacji stale zwiększającej się amerykańskiej obecności wojskowej na Wyspach. W dyskusji artysta odniósł się także do kwestii zaangażowania wielu ludzi sztuki i kultury w popieranie kijowskiego reżimu. Zdaniem Lowkey'a, od niewiedzy i chęci przypodobania się mediom głównego nurtu należy odróżnić przekroczenie wyraźnej granicy stanięcia po stronie nazizmu i ludobójstwa, jak czynią zwłaszcza liczne zespoły z Ukrainy, często przyjmowane hucznie na Zachodzie jako rzekomi „piewcy wolności”. Tak było z niedawnym londyńskim koncertem jawnie banderowskiego zespołu Okean Elzy, próbującemu prowadzić publiczną zbiórkę na zakup uzbrojenia dla nazibatalionów. Przeciw organizacji imprezy protestowali przedstawiciele brytyjskiej sceny niezależnej.

783 tysiące Niemców za pokojem

Szczególnie oczekiwany był w dyskusji głos z Niemiec. Nieprzypadkowo, pod Manifestem na rzecz Pokoju, zainicjowanym przez **Alice Schwarzer** i **Sahrę Wagenknecht** podpisało się tam już ponad 783 tysięcy ludzi. Motywy tak znaczącego zaangażowania niemieckich wyborców tłumaczyła posłanka **Sevim Dağdelen**. – *Jest to fundamentalna kwestia demokratycznej suwerenności w Europie, jej ograniczania i naruszania przez Stany Zjednoczone. Byliśmy oto świadkami amerykańskiego ataku na niemiecką infrastrukturę, jaką jest NordStream, a kanclerz **Scholz** zamiast żądać międzynarodowego śledztwa pod egidą Narodów Zjednoczonych jeszcze pomaga w tuszowaniu tego aktu agresji! Tymczasem mamy w Niemczech spadek płac realnych o 5% w skali roku, największy od 1945 roku, i wiemy doskonale,*

że wojna z Rosją i wojna ekonomiczna przeciw własnym obywatelom to dwie strony tej samej monety. Jak słusznie powiedział Lowkey, po stronie Zachodu to tylko wojna bogatych o przywileje, a nie żadna „obrona wolności i demokracji”. Wprost przeciwnie! Turcja brała udział w atakach na Irak i Syrię, okupuje Cypr i prześladowe własnych obywateli, a jest akceptowana w NATO. W UK pamiętacie to najlepiej, jak zaatakowano Irak pod fałszywym pretekstem posiadania zakazanej broni, a teraz Londyn sam wysyła zakazaną konwencjami międzynarodowymi amunicję do Kijowa! Za ujawnienie prawdy o kłamstwach rządzących prowadzących do wojny i korupcji na międzynarodową skalę **Julian Assange** nadal siedzi w więzieniu, a tymczasem ścigani i skazani powinni być bezwzględnie zachodni podżegacze wojenni! – atakowała Dağdelen. – Kraje zachodnie oraz Polska swoimi dostawami broni i sprzętu jedynie podtrzymują ten konflikt, podczas gdy jedynym rozwiązaniem **pozostaje jak najszybsze zawieszenie broni i pokój bez warunków wstępnych po stronie rosyjskiej** oraz natychmiastowe wstrzymanie innych dostaw niż naprawdę humanitarne. Niestety, dla takiego programu wciąż brakuje poparcia wśród elit gospodarczych i politycznych, wliczając w to także Zielonych, którzy już ostatecznie zajęli pozycje nowej neokonserwatywnej prawicy – atakował deputowana Die Linke. Jednocześnie jednak jej zdaniem wciąż jest nadzieja, bowiem sięgając do klasyki, USA niczym goetheowski Mefisto, zdają się być „częścią tej siły, która wiecznie zła pragnąc wiecznie dobro czyni”, to jest zwiększając swoją presję na kraje peryferyjne, Amerykanie tworzą zarazem warunki dla ich emancypacji, końca neokolonializmu i imperializmu w związku z upadkiem dolara i wyczerpaniem potencjału militarnego Waszyngtonu.



Głos milczącej większości

Mniej optymistyczną ocenę sytuacji przedstawiła irlandzka europosłanka **Clare Daly** (Independents 4 Change, No2NATO): – *To fakt, że obecne kłamstwa przypominają te z Iraku, Libii i Syrii, ale jednak występują też na nowych poziomach propagandy i perswazji. Inna jest też sytuacja ruchu antywojennego. Wtedy nawet w głównym nurcie dopuszczalne były dyskusja i różnica zdań, a nawet protesty, mające charakter masowy. Teraz o żadnym z tych normalnych przejawów demokracji i wolności słowa nie może być mowy. **Obowiązuje rygorystycznie wymagana jednomyślność.** Zamiast różnicy poglądów mamy zatem cenzurę w mediach oraz brak dostępu do prawdziwych wiadomości. Rzekomo miała to być wojna o demokrację i przeciw autorytaryzmowi, tymczasem autorytaryzm objawił nam się w pełnej krasie w naszych własnych państwach!* – uderzała Daly. Nie wszystko, jednak według, niej stracone: – *Bardzo często ja, my tutaj*

wszyscy, słyszymy głosy poparcia, zapewnienia o wspólnocie poglądów, które jednak nie mogą być jawnie głoszone „no bo przecież rozumiecie, że my nie możemy...”. Mówią mi tak nawet europosłowie innych grup zaraz po głosowaniach w sprawie wojny czy sankcji: „Dobrze, że mówicie, to, co mówicie, myślimy tak samo, ale nasi liderzy / media u nas w kraju... sami rozumiecie...”. Oczywiście jeszcze więcej słów poparcia słyszymy jednak od ludzi na spotkaniach takich jak to. Bo spójrzmy prawdzie w oczy: to my mówimy w imieniu większości! Tylko, że jest to większość przytłumiona, wyciszona, przestraszona. Ale też większość, której rządzący boją się najbardziej, znakomicie rozumiejąc tę naszą siłę! Dlatego właśnie musimy zwiększać presję na rządy naszych państw w sprawie pokoju, choć wiem, że jest to trudne, bo przecież jingoizm i imperializm sprzedają się lepiej. Mamy jednak silne argumenty. Po pierwsze historyczne, bo nikt już nie zaprzeczy temu, że obecna faza konfliktu wynika niestety wprost z tej trwającej od 2014 roku, z tych tysięcy cywilów zabitych na Donbasie przez kijowskie ofensywy, z prześladowania rosyjskojęzycznej ludności. Po drugie, za nami prosta logika, bo skoro faktycznie Rosjanie zostali sprowokowani zbrojeniem Ukrainy przez Zachód i sankcjami, to w jaki sposób miałoby ich powstrzymać... wysyłanie jeszcze większej ilości broni i dalsze sankcje? W Parlamencie Europejskim w ogóle dużo słyszę o potrzebie zrozumienia dla ukraińskich potrzeb zbrojeniowych, „bo oni walczą z obcą okupacją”. Irlandczycy też walczyli z okupacją, ale jakoś nie pamiętam, żeby namawiano do wysyłania broni dla IRA. Palestyńczycy bez wątpienia walczą z okupacją, ale transporty broni z całego świata jakoś jednak dla nich nie płyną. Nie mówcie więc, że chodzi o „walkę o wolność”, bo to po prostu nieprawda. Wojnę można pokonać pokojem, a nie jeszcze większą wojną! **Ukraina była i jest najbardziej skorumpowanym krajem Europy, pozbawionym elementarnych wolności obywatelskich.** W efekcie sprowokowanego i podtrzymywanego przez Zachód konfliktu stała się zaś jeszcze bardziej skorumpowana, jeszcze bardziej represyjna, a w dodatku utraciła jeszcze więcej terytorium i ludności oraz

jest ekonomicznie wyzyskiwana przez Zachód. W żaden sposób obecna polityka nie jest też więc pomocą dla Ukraińców! Konieczne jest zatem międzynarodowe wsparcie dla inicjatyw pokojowych, takich jak chińskie, i budowanie obywatelskich koalicji dla prawdziwego pokoju i odbudowy – podsumowała europosłanka Daly, zwracając uwagę, że nieprzypadkowo następnym krokiem destabilizacji międzynarodowej może być właśnie zaatakowanie Chin, przy użyciu kwestii tajwańskiej analogicznie do ukraińskiej.

Wyjść na ulice w całej Europie

*– Tak, to najbardziej niebezpieczny okres, jaki zdarzyło mi się przeżyć w moim całkiem długim życiu – podsumowała dyskusję **Lindsey German**, od lat 1970-tych jedna z czołowych brytyjskich aktywistek antywojennych. – Przypomina to sytuację u progu I wojny światowej, te serie konfliktów regionalnych, narastająca destabilizacja ładu międzynarodowego, kształtowanie się przeciwstawnych paktów i sojuszy, wreszcie eskalacja i kataklizm globalny. W historiografii przywódców, którzy doprowadzili do tamtej katastrofy nazywa się niekiedy „lunatykami”, ale przecież nie wszyscy nimi byli, niektórzy bowiem zupełnie świadomie dążyli do destrukcji, a w jeszcze większym stopniu mamy z tym do czynienia współcześnie, być może u progu III wojny światowej. Oto bowiem trwa proxy war NATO kontra Rosja na Ukrainie. Przyspiesza wyścig zbrojeń. A w naszych krajach przeżywamy odrodzenie swoistego makkartyzmu i polowań na przeciwników i wojny, i zbrojeń. Nie można przy tym rozdzielać kryzysu ekonomicznego, wewnętrznych kryzysów politycznych krajów Zachodu od kryzysu międzynarodowego. To nie tylko kwestia tego, że **skoro nie wierzymy krajowym politykom, gdy mówią o finansach, ochronie zdrowia czy oświacie, to niby czemu mielibyśmy zakładać, że opowiadając o polityce zagranicznej mówią nam prawdę?** W UK to hańba Partii Pracy, to wstyd Zielonych, którzy przeszli na pozycje proNATOwskie, ale to problem szerszy. Czemu mamy tu na sali posłów, ale nikogo z Izby Gmin? Co się stało z brytyjskim i w*

ogóle zachodnioeuropejskim ruchem antywojennym? Naszym wielkim zadaniem jest, by go odbudować. Z jednym prostym przekazem: „Nie będziemy płacić za waszą wojnę i wasz kryzys”. Musimy stworzyć międzynarodową koalicję przeciw wojnie i pogorszeniu warunków życia. W lipcu 2023 roku, podczas szczytu NATO w Wilnie, zobaczymy podżegaczy w pełnej krasie, prących do przyjęcia Ukrainy i kontynuowania obecnej strategii. Musimy wtedy w całej Europie wyjść na ulicę, inaczej czeka nas triumf barbarzyństwa! – wezwała German.

Akcje na rzecz pokoju zorganizowano również w Bristolu i Brighton, wkrótce dołączyć mają kolejne ośrodki z Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii. Europejski ruch pokojowy, aktywny m.in. w Niemczech, Francji, Czechach, na Słowacji, w Bułgarii, Rumunii, Austrii i we Włoszech, staje się faktem.

[Konrad Rękas](#)

Opłata za emisję CO2 dla zagranicznych uczestników Maratonu Londyńskiego. Czy są granice tego klimatycznego szaleństwa?



W niedzielę (23.04.2023) ulicami stolicy Wielkiej Brytanii pobiegli uczestnicy dorocznego Maratonu Londyńskiego. Zagraniczni goście musieli wnieść dodatkową opłatę w wysokości 26 funtów za tzw. ślad węglowy wytworzony w związku z ich przylotem na imprezę.

London Marathon Events połączyło siły z Radą ds. Odpowiedzialnego Sportu (CRS), aby zmierzyć wpływ wyścigu na środowisko. Uznano, że podczas dużych maratonów największy wpływ mają podróże. Opłata za emisję dwutlenku węgla, nałożona na zagranicznych uczestników, ma pomóc zrównoważyć emisje gazów cieplarnianych.

Dodatkowo około 2500 biegaczy zrezygnowało z tradycyjnej koszulki wyścigowej w ramach londyńskiego programu Trees not Tees, który daje uczestnikom możliwość posadzenia drzewa.

– Zrównoważony rozwój stał się o wiele ważniejszy, niezależnie od tego, czy chodzi o uczestników, sponsorów, czy partnerów – powiedziała Kate Chapman, doradca maratonu. Celem organizatorów imprezy jest uzyskanie najwyższego certyfikatu „Evergreen” przyznawanego przez CRS.

Gdzie są granice tego klimatycznego szaleństwa i czy w ogóle są? Dodatkowa opłata, nakładana na uczestników maratonu w Londynie, to haracz za przemieszczanie się. Nie dość, że płacą za bilet lotniczy, to jeszcze muszą dodatkowo zapłacić za udział w imprezie, na którą przylecieli. To jest otwarcie drzwi do nałożenia takiego haraczu na uczestników różnych imprez masowych, a potem na wszystkich turystów. Czy następnym krokiem w tzw. walce o klimat będzie pobieranie opłaty za emisję CO₂ od osób zwiedzających zamki na Loarą lub odwiedzających Disneyland?

[Źródło](#)

Nowe przepisy wdrażające FitFor55 przyjęte przez PE. Koszt dla Polski to 189 mld euro!



We wtorek (18.04.2023) Parlament Europejski przyjął kluczowe przepisy dla osiągnięcia unijnego celu klimatycznego na 2030 roku w ramach programu FitFor55, mającego zmniejszyć emisje CO₂ w UE o przynajmniej 55% w porównaniu z poziomem w 1990 roku. Za przyjęciem tych przepisów głosowali wszyscy polscy eurodeputowani z tzw. opozycji totalnej.

Nowe przepisy obejmują reformę unijnego systemu handlu emisjami CO₂, wprowadzają mechanizm dostosowywania cen na granicach oraz nowy Społeczny Fundusz Klimatyczny.

Reforma systemu ETS (przyjęta stosunkiem głosów 413 do 167, przy 57 wstrzymujących się) polega na tym, że bezpłatne uprawnienia do emisji w systemie handlu emisjami (ETS) mają być stopniowo znoszone począwszy od 2026 roku, sektory już objęte systemem mają do 2030 roku obniżyć poziom emisji gazów cieplarnianych o 62% w porównaniu z poziomem w roku 2005, a od 2027 roku będzie obowiązywać nowy system handlu emisjami ETS II dla paliw, które wykorzystuje się w transporcie drogowym i do ogrzewania budynków. Jest to podatek, który

zostanie nałożony na właścicieli samochodów i domów.

Parlament zagłosował też głosował za włączeniem do ETS emisji gazów cieplarnianych z sektora żeglugi morskiej (500 głosów za, 131 przeciw, 11 posłów wstrzymało się od głosu). Europosłowie zgodzili się także na przegląd ETS w odniesieniu do lotnictwa (463 głosów za, 117 przeciw, 64 posłów wstrzymało się od głosu). Oznacza to drastyczną podwyżkę kosztów transportu morskiego i lotniczego.

Stosunkiem głosów 487/81 przy 75 wstrzymujących się PE wprowadza nowy instrument, który ma "zapobiegać ucieczce emisji, chronić przemysł unijny i podwyższyć poziom ambicji w dziedzinie klimatu na świecie". Ten nowy instrument to **unijny mechanizm dostosowywania cen na granicach z uwzględnieniem CO2 (CBAM)**, czyli podatek nakładany na towary importowane do UE. Nowy CBAM obejmie takie towary, jak żelazo, stal, cement, aluminium, nawozy, elektryczność i wodór. Systemem zostaną objęte w pewnych warunkach także emisje pośrednie. Importerzy wspomnianych towarów będą musieli zapłacić różnicę pomiędzy opłatą emisyjną w kraju produkcji a ceną uprawnień do emisji w unijnym ETS. CBAM będzie wprowadzany stopniowo w latach 2026–2034, w miarę jak będą wycofywane bezpłatne uprawnienia do emisji w ETS.

Stosunkiem głosów 521/75 przy 43 wstrzymujących się posłowie przyjęli porozumienie z państwami członkowskimi o **utworzeniu w 2026 roku unijnego Społecznego Funduszu Klimatycznego**, który "ma zapewnić sprawiedliwą i nastawioną na włączenie społeczne transformację klimatyczną". Z funduszu będą korzystać gospodarstwa domowe w trudnej sytuacji, mikroprzedsiębiorstwa i użytkownicy transportu, których szczególnie dotyczy ubóstwo energetyczne i transportowe. Po pełnym wdrożeniu funduszu będą go zasilać wpływy z aukcji uprawnień do emisji do kwoty 65 miliardów euro. Dodatkowe 25% będzie pochodzić z zasobów krajowych (do szacunkowej kwoty 86,7 miliarda euro).

Teksty przepisów musi teraz zatwierdzić Rada. Zostaną one

następnie opublikowane w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej i wejdą w życie 20 dni po publikacji.

Jaki będzie koszt wdrożenia tych przepisów?

Według [analizy sporządzonej przez ekspertów banku Pekao S.A.](#) koszt tych zmian dla Polski do 2030 roku to dodatkowe 189 miliardów euro w stosunku do celu klimatycznego FitFor40. Natomiast ogólny koszt „zielonej transformacji” to 527 mld euro.

Dodatkowe koszty do 2030 r, mld €				
		Scenariusz Fit for 40	Scenariusz Fit for 55	Różnica
Energetyka				
a) wytwarzanie prądu	koszty ETS	33,2	85,3	52,1
b) wytwarzanie ciepła	koszty ETS	10,0	24,0	14,0
łącznie	niezbędne inwestycje	186,0	226,0	40,0
Przemysły energochłonne				
	koszty ETS	9,1	25,6	16,5
Sektor transportu drogowego				
	Koszty ETS	-	5,6	5,6
Gospodarstwa domowe				
a) transport indywidualny	koszty ETS	-	10,4	10,4
b) emisje z budynków	koszty ETS	-	8,4	8,4
c) wzrost efektywności energetycznej	niezbędne inwestycje	99,6	142,2	42,6
Budynki niemieszkalne				
			1,6	1,6
łącznie		338,0	527,5	189,0

Na to wszystko zgodził się premier Mateusz Morawiecki, który nie zawetował ani Zielonego Ładu, ani programu FitFor55.

[Źródło](#)

Żeby Polska była polska



Wojna na Ukrainie nie odsunęła zagrożeń, które wiszą nad Polską. Wprost przeciwnie – zagrożenia zintensyfikowała i, jakby przy okazji, wprowadziła zamieszanie w gradacji zagrożeń. Poprzez trwałe osadnictwo Ukraińców na terytorium RP niszczy jednolitość etniczną Polski, wprowadza koszmarny wielonarodowy tygla. Dyrektor Muzeum Żydowskiego w Waszyngtonie kiedyś powiedział: *„Dzisiejsza polska to kompletna anomalia. Polska nigdy nie była tak homogeniczna etnicznie”*. Tymczasem to państwa z mniejszościami etnicznymi są anomalią, a brak mniejszości jest cechą silnego państwa. Mniejszości nie wzmacniają państwa, ale je osłabiają. Są przyczyną wojen. Gdy Angela Merkel wymuszała przyjęcie imigrantów z Afryki, „New York Times” lamentował: „Polska jest w 98 procentach biała”. Gdy wydała rozkaz „Uchodźców przyjmować!”, żydowska gazeta dla Polaków szantażowała: „Jeśli nie, to oznacza to, że Polakom podoba się homogeniczna Polska stworzona przez Józefa Stalina”. Tymczasem jednolitość etniczna to jedno z nielicznych dobrodziejstw, jakie spłynęły na Polaków wraz ze zmianą granic. Przypomnijmy, jak zachowali się Ukraińcy na Wołyniu, a pięć milionów Ukraińców w Polsce to o milion więcej niż przed wojną.

Polska staje się krajem wielorasowym, ze wszystkimi konsekwencjami dla bezpieczeństwa wewnętrznego. W Polsce już jest wszystko to, co w Berlinie i Paryżu: zdrada, kolaboracja z nacierającymi, V kolumna i będąca na jej usługach totalna, nachalna i kłamliwa propaganda pro imigracyjna. Wg Antoniego Macierewicza za imigrantów przy płocie z Białorusią odpowiada gen. Gerasimow. A kto odpowiada za tych z Dzikich Pól? Czy aby nie PiS, czyli sam Macierewicz? Wmawiają nam, że największą zbrodnią Kiszczaka było internowanie Michnika i Macierewicza,

a nie eksodus w stanie wojennym 2 mln Polaków, banicja tysięcy działaczy „S”, których straszono śmiercią, którym wręczano paszporty ze stemplem jednokrotnego przekroczenia granicy oraz likwidacja całej czołówki działaczy „S” według klucza rasowego.

Po kilku dekadach żydokomunistycznych rządów, Polacy ostatek sił utrzymują resztki wspólnoty narodowej. Obce cywilizacyjnie, agresywne i roszczeniowe mniejszości znakomicie przyspieszają proces dezintegracji społeczeństwa. Perturbacje wewnętrzne może wywołać agresywna grupa radykalnych „uchodźców” z Ukrainy. Tak, jak to się stało we Francji i Belgii z radykalnymi islamistami, którzy od lat toczą podjazdową wojnę z autochtonami, wypowiedzianą tylko przez jedną stronę. Najpierw pojawiają się „antyukraińskie prowokacje” (równoległe do „antysemickich prowokacji”). Potem znajdzie się kilku snajperów. Bo do Polski z „uchodźcami” wjechały z przeschmuglowaną bronią setki funkcjonariuszy ukraińskiej bezpieki i ukraińskiej mafii, a wkrótce wjadą zdemobilizowani z frontu strauumatyzowani żołdaci, w tym ci z pułku Azow, i... sytuacja wymknie się spod kontroli.

Komisja Europejska forsuje ujednolicenie świadczeń dla imigrantów. Machinacja, oprócz zwiększenia atrakcyjności Polski dla osadników (bo 2000 euro w Polsce to co innego niż 2000 euro w Niemczech), to recepta na konflikty społeczne w kraju, który i tak ma wielkie problemy ze spójnością społeczeństwa. Polacy, którzy tyrają za grosze, będą wściekli na widok uprzywilejowanych finansowo przybyszów, tak, jak dziś do furii doprowadza ich darmowe mieszkanie i 10 tysięcy kieszonkowego dla kilkuosobowej rodziny ukraińskiej. Problemem są także media działające w Polsce, które zatroszczą się o to, by każdy, nawet najdrobniejszy incydent z imigrantami został rozdmuchany do rozmiarów etnicznego i religijnego konfliktu. Nietrudno też przewidzieć, że TVN oskarży polski motłoch o nieuleczalny „rasizm” i „ksenofobię” i że dołączy do nich kardynał Nycz, z wezwaniami do goszczenia uchodźców i

gotowością sprzedania na ich potrzeby wszystkich skarbów katedry wawelskiej.

W dzienniku „Rzeczpospolita” ukazała się sygnowana przez Michała Łachudrzyńskiego notka: „Pod koniec lutego w Polsce przebywało 3,2 mln Ukraińców. Ale to nie ta liczba robi największe wrażenie, choć pokazuje, że stanowią dziś oni ponad 8 proc. mieszkańców naszego kraju. (...) Zarówno w przypadku demografii, jak i rolnictwa potrzeba więc wyczucia. Jedna iskra, hejt, głupia czy niepotrzebna wypowiedź – a o to w kampanii wyborczej nie będzie trudno – może doprowadzić do wzrostu napięcia między Polakami i Ukraińcami. Na szczęście dotąd – wbrew oczekiwaniom Moskwy – ta współpraca układa się dobrze. Publicyści dywagują na temat różnych przyszłych form współpracy Polski z Ukrainą: czy ma to być bliski sojusz, federacja, unia czy szczególne partnerstwo. Tymczasem na poziomie społeczeństw ta unia już działa. A to, że Polska stała się krajem dwunarodowym, jest zwyczajnie faktem”.

Łachudrzyński głosi, że dzieci i wnuki emigrantów ukraińskich będą się czuły Polakami. Tymczasem Ukraińcy mają silną tożsamość narodową, nie asymilują się. Przykładem jest bardzo dobrze zorganizowana i skonsolidowana społeczność ukraińska w USA i Kanadzie (aż do pozazdrosczenia, bo nasza jest skłócona), gdzie ukraińskość jest bardzo mocno pielęgnowana, a kult OUN-UPA podtrzymywany i rozwijany. Także w Polsce bardzo wpływowa mniejszość ukraińska, głównie przesiedleńcy w ramach operacji „Wisła” wybitnie wyróżnia się solidarnością narodową i gloryfikacją Bandery.

„W żaden sposób uchodźcy nie asymilują się. Poruszają się w zwartych grupach, często w wieczornych godzinach, są uzbrojeni, o czym się nie mówi, ale kto wie, ten wie. Mieszkańcy boją się jednak poruszać temat związany z tym ośrodkiem w obawie o swoje zdrowie i życie” – mówi Marcin Sawicki ze Stowarzyszenia „Kocham Białystok”. Rządzący o tym wiedzą i podejmują środki zaradcze. Ale nie wobec uchodźców, lecz... tubylców. W połowie listopada 2015 r. w Bucierzu odbyły

się ćwiczenia Brygady Zmechanizowanej ze Złocieńca zakładające pacyfikację hipotetycznych zamieszek pod ośrodkiem dla uchodźców. Ćwiczenia przewidywały odwet miejscowej ludności na imigrantach, którzy napadali na okoliczne sklepy. Kolejne ćwiczenia odbyły się 20 listopada w Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Drawsku, gdzie w pacyfikację tubylczej ludności wprawiała się Brygada Zmechanizowana ze Szczecina. Co ciekawe, poza Polakami udział w ćwiczeniach wzięli żołdaci z... Ukrainy.. Decyzję o przeprowadzeniu ćwiczeń podjął minister obrony i członek władz Związku Ukraińców w Polsce T. Siemoniak, ale odbyły się już po przejęciu dowództwa nad armią przez A. Macierewicza. Obaj przewidywali bunt Polaków i konieczność ich pacyfikacji?

W Kutnie doszło do regularnej potyczki między uchodźcami z Gruzji i policją, przy użyciu płyt chodnikowych i broni palnej. Niejako przy okazji dowiedzieliśmy się, że prowincjonalne miasteczko, ni stąd ni zowąd, zasiedliło 1800 „uchodźców”. Legalna imigracja stymuluje nielegalną. Obcokrajowcy stanowią 90 procent osób zatrzymanych za przemyt imigrantów. Łącznie zatrzymano ich 355. W statystykach SG zdecydowanie dominują obywatele Ukrainy i Gruzji. Także wśród osób poszukiwanych przez policję na podstawie artykułu 264 kk, tj. za organizowanie nielegalnej imigracji, zdecydowanie dominują te nacje. A propos – czy na podstawie wzmiankowanego paragrafu do odpowiedzialności nie powinien być pociągnięty napędzający imigrację Mateusz Morawiecki?

Monoetniczność Polski po 1945 r. stała zawsze kością w gardle, nie tylko „uchodźcom” z marca '68, ale także przesiedlonym w ramach Operacji Wisła. Dziś wzdychający do azjatyckich stepów fanatycy pomocy dla ukraińskich oligarchów doszli do wniosku, że Dzikich Pól nie odzyskają, ale odzyskają ukraińską mniejszość. Tak więc, po 80 latach wracamy do realiów II RP, ale nie pod względem terytorium, lecz do realiów hajdamackich rzezi w I RP i do irredenty mniejszości ukraińskiej w II RP, której kulminacją były zbrodnie po wkroczeniu wojsk sowieckich

we wrześniu 1939 roku i na Wołyniu, nigdy zresztą nie ukarane.

Miliony przybyszów tworzą własne przestrzenie bez związku z autochtonami. Hermetyczne dzielnice (tak, jak restauracje i lokale we Wrocławiu, do których nie wpuszcza się Polaków). To własne partie mające realny wpływ na sytuację wewnętrzną i politykę kraju osiedlenia. To własne szkolnictwo. To ukraiński, jako język oficjalny. To dwujęzyczne nazwy ulic. To decyzje, jakie pomniki stawiać, a jakie usuwać z placów naszych miast. To własne partie i związki zawodowe (jak ten OPZZ, zajmujący się wyłącznie ochroną praw Ukraińców). To także „piąta kolumna” w wysuwanych roszczeniach terytorialnych do Przemyśla. To tworzenie państwa w państwie. Problem staje się o wiele większy, gdy uświadomimy sobie, że wspólna historia z Ukraińcami to ciągłe konflikty, których wyróżniającą cechą jest niespotykane okrucieństwo, w których rzezie na Polakach nie są wyjątkiem, ale regułą, kiedy Taras Szewczenko, ukraiński wieszcz, opiewa i sławi w epopei „Hajdamacy” rzezie Polaków, a Taras Bulba, tytułowy bohater powieści Gogola, zabija własnego syna za związki z Polakami.

Bezpieczeństwu Polski zagraża pomysł utworzenia UkraPol, którego jawnym orędownikiem są politycy mający związki etniczne z ukraińskimi uchodźcami i z wyjątkowo silnym lobby ukraińskim. Za pomysłem stoi także „protektor” zza Wielkiej Wody, który zaszczytną funkcję osłabienia Rosji cudzymi rękami powierzył Ukraińcom i Polakom. Naiwni Polacy uwierzyli w hasło „Ukraińcy umierają za nas, my powinniśmy umierać za nich”, i w apel Dudy „kupując ukraińską pszenicę dajemy zarobić bohaterskim chłopom, którzy żywią i bronią Ukrainy”. Już dziś otwarcie granic z Ukrainą jest dla nas kompletną i nieodwracalną katastrofą ekonomiczną. A co będzie, gdy dojdzie do UkraPol? Nasze straty sięgną rocznie setek miliardów!

Afera zbożowa pokazuje, że państwo, którego instytucje dopuściły do afery, zagraża bezpieczeństwu Polaków. Obywatele, którym państwo nie chce albo nie potrafi gwarantować bezpieczeństwa, mają prawo zadbać o nie sami, poprzez

odsunięcie od władzy. Co zrobiłaby normalna, wolna, świadoma i choć trochę zorganizowana społeczność, gdyby dowiedziała się, że politycy dopuścili do podtrucia chleba, a dodatkowo zarobili na tym miliony? Co zrobiliby rolnicy, którzy na samym zbożu stracili 10 miliardów? Dni takiej władzy byłyby policzone. Problem w tym, że od czasu pandemii Polacy nie są wolnym, świadomym i jako tako zorganizowanym społeczeństwem. To bezwolna masa, których w zależności od potrzeb zastrasza się albo przekupuje, a gdy raz po raz dostają po pysku, to tylko się oblizuje.

Bezpieczeństwu Polski zagraża utworzenie UkraPolin, której jawnym orędownikiem są politycy mający związki etniczne z żydowskimi uchodźcami i wyjątkowo silnym lobby żydowskim w Polsce. Skundlony i skłócony etnicznie kraj stanie się obiektem rozgrywek. Na związanym z tym chaosie skorzystają nie tylko sąsiedzi, ale także Izrael, z żądaniem odszkodowań za majątki pożydowskie. Przypomnijmy, gdy 10 września 1952 między Izraelem i Niemcami zawarta została umowa reparacyjna zwana Porozumieniami Luksemburskimi, Żydzi dostali miliardy dolarów na „zrekompensowanie kosztów integracji w Izraelu żydowskich imigrantów z terenów Niemiec i terenów przez Niemcy okupowanych”.

Jest źle. Rysuje się niepokojący scenariusz. Bez względu na to, kto wygra wybory, nadawania obywatelstwa przyspieszy, a w kolejnych wyborach weźmie udział milion Ukraińców. Proces całkowicie wyjęto spod kontroli Polaków, jest przedmiotem zakulisowych rozmów i uzgodnień prowadzonych w konspiracji przed Polakami. To kwestia, w której władza i totalna opozycja działają tak, jakby się umówiły: są sprawy, o których nie będziemy prostego ludu informować, i są takie, w których będziemy go dezinformować. Świadczy o tym zgodne milczenie wszystkich „niezależnych” mediów i cisza w mediach „partyzantów wolnego słowa” oraz pogróżki Macierewicza, że mówienie o tym to działanie na rzecz Putina.

Cui bono? W czyim interesie? Czyja to robota? Komu potrzebni

są imigranci? Wrogom naszej cywilizacji i państw narodowych. Wędrówka ludów, mieszanie ras to wyjątkowo perfidna metoda walki z Polakami. To także sposób na przekazanie władzy uchodźcom z poprzednich fal – rządu Tuskwii, Belwederu Trzaskowskiemu, MSZ Szepfowi. Jest też inna opcja – powołanie rządu jedności narodowej PiS-PO. Rozpoczęła się ostra walka wyborcza. Na wiecach nie poruszają spraw, od których zależy los Państwa Polskiego, podlewają za to obietnice wyborcze patriotycznym sosem. Powtarza się sytuacja z lat ubiegłych, kiedy co innego mówił na akademiach „ku czci”, a co innego czynili, a o ich machinacjach dowiadaliśmy się zawsze post factum. I tak z nimi będzie już zawsze. To nie ci ludzie. To nie na nich głosowaliśmy.

Czas na samoobronę. Czas na insurekcję przeciwko najeźdźcom i ich rodzimym kolaborantom. Czas na powiedzenie, że nie ujdzie im to na sucho. Jeśli istnieje jakiś powód do wychodzenia na ulice, to jest nim utajniony zamysł osiedlenia w Polsce milionów Ukraińców i setek tysięcy Azjatów. Czas na przegonienie premiera z ponurego gmachu w Alejach Ujazdowskich. Czas na puszczenie z dymem (ma się rozumieć z dymem „wirtualnym”) kwatery naczelnika PiS na Nowogrodzkiej. Czas głośno wymówić słowo „ZDRADA” i przerobić słowa Jana Pietrzaka „Żeby Polska była Polską” na bardziej aktualne – **„Żeby Polska była polska”**.

[Krzysztof Baliński](#)